

Droga Halusiu. - Dziękuję Ci za list, jeszcze nim go otrzymałem, chciałem do Ciebie napisać, żeby Ci przesłać wyjątek z listu Bielatowicza w liście z 8 sierpnia 1962 r. Jan Bielatowicz pisał do Grydzewskiego m.in.: „Przy sposobności pragnę donieść, że nie zarzuciłem żadnego z przyrzeczeń i postaram się napisać recenzje: 1) "Matek i żon" Garlińskiego, 2) "Parasolki" Surynowej i 3) "Poezji zebranych" Wierzyńskiego. Dwie pierwsze recenzje mam już na «warsztacie», natomiast nad Wierzyńskim ciągle myślę i trochę pracuję. Proszę mi wierzyć, że napisanie o tym tomie jest teraz niemal programem mojego życia. Ale nie chciałbym wystrzelić jak Filip z konopi w dziedzinie tak dziś trudnej jak omawianie poezji, i to dorobku całego życia jednego z pierwszych poetów naszego czasu”. - Wspomniane publikacje to: 1) Józef Garliński, "Matki i żony" (Londyn 1962); recenzja J. Bielatowicza, "Portret i autoportret", „Wiadomości” 1962, nr 40 (862) z 7 października.; 2) Janina Surynowa-Wyczółkowska, "W cieniu koronkowej parasolki" (Londyn 1962); recenzja J. Bielatowicza, "Impresjonistyczna proza", „Wiadomości” 1962, nr 41 (863) z 14 października.; 3) Recenzja "Poezji zebranych" Wierzyńskiego pióra J. Bielatowicza ukazała się pt. "Wielka przygoda życia. O poezji Kazimierza Wierzyńskiego" w „Wiadomościach” 1963, nr 21(895) z 26 maja, przedr. w: tenże, Literatura na emigracji, Londyn 1970, s. 164-188. i wymianę listów z p. Frankiem Alfred B. Frank pisał 16 lipca 1962 r. z Nowego Jorku: „Dear Editor, If you choose to print antisemitic stupidities: (No. 849 "«Otello» w Chmielniku»: «w zażydzonym... Chmielniku», «sala nabity [sic!]... chałaciarzami»): it's your business (and pleasure?) but, don't do it for my money. Consequently, I am terminating my subscription and please return the balance of my advance-payment at once. Yours Truly, B. Frank” [przekł. pol.: Szanowny Panie Redaktorze, jeśli decyduje się Pan na drukowanie antysemitycznych głupot (No. 849 "«Otello» w Chmielniku”: „w zażydzonym... Chmielniku”, sala nabity [sic!]... chałaciarzami”), to Pana sprawa (i przyjemność?), ale nie za moje pieniądze. W związku z tym kończę moją prenumeratę i proszę o natychmiastowy zwrot pozostałej części mojej zaliczki. Z poważaniem, A.B. Frank]. Wspomniany w liście artykuł to ogłoszony w „Wiadomościach” 1962, nr 27 (849) z 8 lipca fragment wspomnień aktorki Jadwigi Mrozowskiej-Toeplitz "Słoneczne życie" (Kraków 1963). Na list prenumeratora Grydzewski odpowiedział 9 sierpnia 1962 r.:

„Dear Sir, The fact that, though a subscriber of a Polish paper, you write in English to its editor, seems to indicate that your knowledge of Polish must be rather limited. Where it sufficient, you would have never considered antisemitic the expressions «zażydzony» and «chałaciarze», used - moreover - by a widow of a Jew still bearing his Jewish name. But even a dislike of these words still does not give you any right to send this kind of an impertinent letter to the editor of a paper printing dozens of philosemitic articles by «fullblood» Poles.

May I also draw your attention to the utter impudence of your statement about my paper being printed for your money. The position is somewhat different: for your money you were getting more than full value in excellent reading.

May I add finally that you have not got any right whatsoever to ask for refund of your subscription (not mentioning the rather sad lack of manners shown in its phrasing) just because you stopped liking the paper, no more than you could not ask for the rent paid in advance, suddenly having decided to leave your lodgings before your contract's end.

Still, not giving such a preponderant place to «money» as you do in your letter, we are instructing our bank to transfer to you the sum of \$6,.25 being the subscription for five remaining months of this year.

Yours faithfully, Dr. M. Grydzewski, Editor”.

[Przekł.: Szanowny Panie, fakt, że będąc prenumeratorem polskiej gazety, pisze Pan do jej redaktora po angielsku, zdaje się wskazywać, że Pańska znajomość języka polskiego musi być raczej ograniczona. Gdyby była ona wystarczająca, nigdy nie uznałby Pan za antysemityczne wyrażen „zażydzony” i „chałaciarze”, użytych - co więcej - przez wdowę po Żydzie, noszącą wciąż jego żydowskie nazwisko. Ale nawet niechęć do tych słów nie daje Panu prawa do wysłania tego rodzaju impertynenckiego listu do redaktora gazety drukującej dziesiątki filosemitycznych artykułów autorstwa „pełnokrwistych” Polaków. // Pozwolę sobie również zwrócić uwagę na absolutną bezczelność Pańskiego stwierdzenia, że moje pismo jest drukowane za Pana pieniądze. Sytuacja jest nieco inna: za swoje pieniądze otrzymywał Pan dużo więcej w doskonałej lekturze, niż stanowi ich wartość. // Niech mi będzie wolno dodać na koniec, że nie ma Pan żadnego prawa żądać zwrotu kosztów prenumeraty (nie wspominając o raczej żalonym braku manier okazanym w tym sformułowaniu) tylko dlatego, że przestało się Panu podobać pismo, podobnie jak nie mógłby Pan żądać zwrotu zapłaconego z góry czynszu, nagle decydując się na opuszczenie wynajętego mieszkania przed końcem umowy. // Mimo to, nie przykładając tak przemożnego znaczenia do „pieniędzy”, jak czyni Pan to w swoim liście, zlecamy naszemu bankowi przelanie na Pana konto kwoty 6,25 dolarów, stanowiącej koszt prenumeraty za pięć pozostałych miesięcy bieżącego roku. Z wyrazami szacunku, dr M. Grydzewski, redaktor]. . (Może to pomyłka, ale Bormanowi się wydaje, że ten Frank jako prenumerator to WaszaZob. list z 26 stycznia 1948zdoznacz. Jeżeli nawet nie, może zainteresuje Cię to jako dokument).

Odpisuję późno, bo zawieruszył się gdzieś Twój listWspomniany list Wierzyńskiej do Grydzewskiego nie zachował się. z adresem pp. Roehr, a mnie jako ciężko myślącemu dopiero teraz przyszło do głowy, że mogę napisać na adres Instytutu.

Bardzo bym był rad, żeby korespondencja z Kaziem powiększyła się o dalsze równie miłe listy, nie zależy to jednak ode mnie. A propos. Czy on ma zamiar w dalszym ciągu uprawiać samobójstwo literackie? „Kultura” (niezależnie od tego, co o niej myślę jako o „ideologii”), mimo wszystkich swoich zalet, nie jest miejscem do ogłaszania wierszy, które w niej giną. Jedynym miejscem to pierwsza strona „Wiadomości”. Ukazanie się wierszy Kazia będzie przyjęte naturalnie, bo właściwie nikt nie wie o naszej kontrowersjiW wyniku różnicy poglądów, o których była mowa w liście z 11 marca 1961, Wierzyński istotnie nie ogłosił w 1961 r. i 1962 r. żadnego

wiersza na łamach „Wiadomości”. Publikował natomiast sporo w paryskiej „Kulturze”; wbrew opinii Grydzewskiego nie „ginęły” one w piśmie, ale ukazywały się w dużych blokach – w 1962 r. były to: w numerze 1-2 "Katedry ormiańskie", "Opium", "Żdźbło", "Rendez-vous", "Pociągi", "Rzecz wstydliva", "Puszcza", "Zegary", "Ballada naszych czasów", "Przepis sanitarny", "Strachy", "Siemiony", s. 142-150; w numerze 7-8 "Alibi", "W związku z cytata", "Self-pity", "Nocne drzewa", "Kiedy ranne wstają zorze", "Erotyk dla Ziemi", "Rysunek Lenor Fini", "Usta i oczy", "Dwunasta", "Powieść o śniegu", "Kufel" i "Zasypywanie Morza Śródziemnego", s. 95-102; nadto w numerze 4 ukazał się wiersz "Na śmierć Broniewskiego".. W Kraju wie chyba tylko jeden Jarosław Listy J. Iwaszkiewicza do A. Bormana nie zachowały się., który napisał do Bormana, że nawet dla Kazia Grydzewski okazał się za bardzo reakcyjny. W każdym razie mam nadzieję, że tym razem bojkot „Wiadomości” będzie krótszy niż bojkot „Wiadomości Literackich” W latach 1933-1937 Wierzyński opublikował w „Wiadomościach Literackich” jedynie tekst pt. "Pamięci Pawła Kochańskiego" – (1934, nr 5 (532)., który trwał od 31 grudnia 1933 do 23 stycznia 1938. Meritum sprawy nie poruszam, bo obawiam się, że by się skończyło, jak opowiadanie Gogola Jak Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem.

Nie wiem, dlaczego upieracie się przy Nowym Jorku i dlaczego nie osiedlicie się w Londynie z zapleczem kulturalnym. Poza tym Paryż – godzina jazdy samolotem. Dla samego klimatu warto: w b.r. ani jednego dnia upalnego. Można oddychać.

Uściski serdeczne, także dla Kazia.